TYGODNIK KATOLICKI.

1867. Grodzisk, 6 września. № 36.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen.) Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Sanctissimi Domini Nostri

PII

Divina Providentia

PAPAE IX.

Allocutio

habita in Consistorio secreto

die XXVI. Junii MDCCCLXVII.

Venerabiles Fratres!

Singulari quidem inter maximas Nostras acerbitates gaudio et consolatione afficimur, cum iterum gratissimo conspectu ac frequentia vestra perfrui, vosque coram alloqui in hoc amplissimo conventu possimus, Venerabiles Fratres. Vos enim ex omnibus terrarum regionibus desiderii Nostri significatione et vestrae pietatis instinctu in hanc Urbem adducti, vos eximia religione praestantes, in sollicitudinis Nostrae partem vocati, nihil potius habetis, quam calamitosis hisce temporibus omnem in re catholica tuenda animarumque salute curanda vestram opem Nobis ferre, multiplices moerores Nostros lenire ac ampliora in dies vestrae fidei voluntatis et obsequii, erga hanc Petri Cathedram experimenta praebere. Hoc vestro adspectu recreamur vehementer, hoc novo pietatis et amoris vestri argumento ac testimonio de illis libenter recordamur, quae usque ad hanc diem concordibus animis, non uno studiorum genere, non intermissis curis, non deterriti adversis certatim edidistis. Quae porro rerum suavissimarum memoria alte Nobis in animo infixa, semperque mansura, illud efficit, ut gratus Nostrae caritatis sensus, multo nunc quam alias ardentior atque vividior, erga universum vestrum ordinem perspicua testificatione et luculentioribus signis, palam publiceque gestiat erumpere.

Jego Świątobliwości Pana Naszego

PIUSA

z Opatrzności Bożéj

PAPIEŻA IX.

Allokucya

miana na Konsystorzu tajnym

dnia XXVI. Czerwca MDCCCLXVII. roku.

Wielebni Bracia!

Osobliwszéj zaiste pośród wielkich Naszych utrapień doznajemy pociechy i radości, gdy patrzymy, Bracia Wielebni, na ponowne wasze tutaj tak liczne a tak miłe nam zebranie, i gdy jest nam podobno przemówić do was, w dostojne koło zgromadzonych. Albowiem na wiadomość, że widzieć was pragniemy, poszliście za popędem waszéj miłości, i przybyliście do tego miast awy wszyscy którzy odznaczacie się wysoką pobożnością, a będąc powołani do wspóludziału w tro-, skach Naszych, o to się szczególniéj staracie w tych nieszczęśliwych czasach, aby Nam w obronie sprawy katolickiéj i w pieczy o dusz zbawienie nieść pomoc waszę, aby Nas pocieszać w rozlicznych strapieniach Naszych, i aby z dnia na dzień pelniejsze dowody wierności, uległości i posłuszeństwa ku téj Stolicy Piotrowéj składać. Tym waszym widokiem krzepimy się niepoślednio, a wobec tego nowego dowodu i objawu waszéj wierności i miłości, z uciechą przywodzimy sobie na pamięć wszystko to, coście dotąd zgodnym umysłem, rozlicznemi sposoby, z niezłomną wytrwałością, niezrażeni przeciwieństwy, ubiegając się w zawody zdziałali. Zaiste pamięć na one rzeczy, pełne dla nas wdzięku osobliwszego, która tkwi głęboko w sercu Naszém i na zawsze w niém pozostanie, sprawia obecnie, że miłość Nasza na wdzięczności oparta, dziś żywiéj i goręcéj niż kiedy-

Sed si haec leviter raptimque perstricta superiorum temporum recordatio Nos adeo percellit atque solatur, vos ipsos, Venerabiles Fratres, facile intellecturos arbitramur, qua laetitia exultet, qua caritate flagret hodie cor Nostrum, dum iterum observantia et frequentia vestra perfruimur, ex qui remotioribus etiam catholicis provinciis Nostro desiderio perspecto, una omnes pietate et amore acti ad Nos convenistis. Nihil enim Nobis optatius, nihil jucundius esse potest, quam vestro in coetu versari, vestraeque Nobiscum conjunctionis fructum capere, in iis potissimum sollemnibus peragendis, in quibus omnia, quae versantur ante oculos, de Catholicae Ecclesiae unitate, de immobili unitatis fundamento, de praeclaro ejus tuendae servandaeque studio, ac gloria loquuntuu. De illa scilicet admirabili unitate loquuntur, qua, veluti quadam vena, Divini Spiritus charismata et dona in mysticum Christi corpus manant, ac in singulis ejus membris tanta illa fidei et caritatis exempla excitant, quae universum hominum genus in admirationem imimpellunt. Agitur enim, Venerabiles Fratres, hoc tempore, ut Sanctrum honores decernantur tot inclitis Ecclesiae Heroibus, quorum plerique gioriosum martyrii certamen certantes, alii pro tuendo Apostolicae Cathedrae, in qua veritatis et uitatos est centrum, Principatu, alii pro integritate ac unitate fidei vindicanda, alii po restituendis Catholicae Ecclesiae hominibus schismate avulsis, pretiosam mortem libenter oppetierunt, adeo ut mirum divinae Providentiae consilium satis eluceat, quae tum maxime exempla adserendae catholicae unitatis, et triumphos Adsertorum proposuit, cum Catholica fides et Apostolicae Sedis auctoritas infestioribus inimicorum artibus conflictaretur. Agitur praeterea, ut memoriam diei auspicatissimi sollemni ritu recolamus, quo die Beatissimus Petrus et Coapostolus ejus Paulus ante annos mille octingentos, illustri martyrio in hac urbe perfuncti, immobilem Catholicae unitatis arcem suo sanguine consecrarunt. Quid igitur, Venerabiles Fratres, Nobis optabilius et tantorum Martyrum triumphis congruentius esse poterat, quam ut in eorum honoribus pulcherrima Catholicae Ecclesiae unitatis exem-

kolwiek, pragnie się jawnie i wobec wszystkich ku całemu waszemu gronu oczywistém świadectwem i wydatniejszemi znakami wynurzyć.

Lecz jeżeli samo lekkie i pobożne przypomnienie czasów ubiegłych już nas do tyla rozrzewnia i pociesza, łatwo pojmiecie, Bracia Wielebni, jaką dziś serce nasze przepełnione jest radością, jaką miłością płonie wobec dowodów czci waszéj, i gdy was oglądamy zgromadzonych tak licznie z najdalszych katolickich prowincyi, a zgromadzonych dla tego, żeście się dowiedzieli o pragnieniu Naszém widzenia was, zaczém zaraz ożywieni jedném uczuciem wierności i miłości pospieszyliście do Nas. Cóż zaprawdę może być pożądańszém, co przyjemniejszém dla Nas, jak znajdować się w waszém kole i zbierać owoce waszéj z Nami jedności, zwłaszcza teraz, kiedy mamy święcić uroczystości, pośród których wszystko co wzrok uderza, przemawia o jedności Kościoła Katolickiego, o niewzruszonéj podstawie jedności, i o chwale, jaką dzielna jéj straż i gorliwość w jéj obronie zapewnia. Tak jest, wszystko przemawia o téj wspaniałéj jedności, co podobna jest do kanału, którym łaski i dary Ducha Ś. na mistyczne ciało Chrystusa Pana spływają, aby w pojedyńczych członkach takie wywołać wiary i miłości dowody, iż potém cały rodzaj ludzki podziwiać je jest zmuszony. Rzeczywiście w obecnéj chwili Bracia Wielebni, mają być uznani i uczczeni jako Święci liczni a znamienici bohaterowie Kościoła, z których wielu przetrwało chwalebną walkę męczeńską i ochotnie śmierć błogosławioną ponioslo, jedni w obronie zwierzchnictwa Apostolskiéj Stolicy, tego środka prawdy i jedności, inni aby całość i jedność wiary zasłonić, inni jeszcze, aby Kościołowi katolickiemu odzyskać ludzi wydartych mu przez schizmę; wszystko, aby się dowodnie wykazała przedziwna mądrość Bożéj Opatrzności, która właśnie wtedy wzbudza przykłady wiernéj obrony jedności katolickiéj, i wtedy znowu głosi tryumf obrońców, kiedy wiara katolicka i powaga Apostolskiéj Stolicy zagrożone są podstępnemi zamachami nieprzyjaciół. Oprócz tego będziemy uroczyście obchodzić pamiątkę dnia przesławnego, w którym Ś. Piotr i współapostół jego Ś. Paweł przed laty tysiąc ośmset w mieście tém chwalebnie męczeństwo ponieśli i przeto krwią swoją poświęcili katolickiéj jedności niezdobytą warownią. Czegóż tedy, Wielebni Bracia, mogliśmy pragnąć, cóż bardziéj odpowiadać try-

pla ac spectacula, majore qua possent significatione et luce fulgerent? Quid aequius erat, quam ut haec ipsa de Apostolorum Principum triumphis gratulatio, quae ad totius Catholici nominis religionem pertinet, vestro etiam adventu studioque celebraretur? Quid dignius demum, quam ut tot tantarumque rerum splendor, pietatis laetitiaeque vestrae accessione fieret illustrior?

At non solum apta rebus et grata Nobis, Venerabiles Fratres, haec pietas, et concors cum Apostolica Sede conjunctio, sed praeterea tanti momenti est, ut maximi ex ea ac salutares admodum fructus, sive ad comprimendam impiorum audaciam, sive ad communem fidelium et vestram singulorum utilitatem, omnino debeant existere. Ex hac nimirum Religionis oppugnatores intelligant necesse est, quam vigeat, qua vita polleat Catholica Ecclesia, quam infensis animis insectari non desinunt: discent quam inepto stultoque convicio eam veluti exhaustam viribus et suis defunctam temporibus incusarint: discent demum, quam male suis triumphis plaudant, ac suis consiliis et conatibus fidant, satis perspicientes, tantam virium compagem convelli non posse, quam Jesu Christi spiritus et divina virtus in Apostolicae confessionis petra coagmentavit. Profecto si unquam alias, hoc maxime tempore, Venerabiles Fratres, omnibus hominibus pateat necesse est, ibi solum animos arctissima inter se conjunctione contineri posse, ubi unus idemque Dei spiritus omnibus dominatur, at Deo relicto, Ecclesiae auctoritate contempta, homines felicitatis ejus, quam per scelera quaerunt expertes, in turbulentissimis tempestatibus misere, dissidiisque jactari.

Sed si fidelium communis spectetur utilitas, quidnam, Venerabiles Fratres, opportunius ac salutarius ad incrementum obsequii erga Nos et Apostolicam Cathedram Catholicis gentibus esse potest, quam si videant, quanti a Pastoribus suis catholicae unitatis jura et sanctitatis fiat, eamque ob causam cernant eos magna terrarum spatia marisque transmittere, nec ullis deterreri incommodis, quominus ad Romanam Cathe-

umfalnym takich męczenników zaszczytom zdoła, jeśli nie to, że ich chwała łączy się z jak najwyrazistszemi i jak najżywiéj jaśniejącemi pięknéj katolickiego Kościoła jedności przykładami i dowody? Cóż znowu słuszniejszego, jak żeby ona wielka z powodu tryumfów książąt Apostołów uciecha, ogarniająca cały świat katolicki, uświetniona została waszém przybyciem i gorliwym współudziałem waszym? W końcu cóż piękniejszego, jak że wspaniały widok tylu i tak wielkich rzeczy, szczególniejszego blasku przyczynkiem waszéj pobożności i radości nabiera?

Ta zaś wasza miłość i jednozgodne ze Stolicą Apostolską łączenie się nietylko odpowiada położeniu i nam jest wielce przyjemną, lecz jeszcze sięga daleko w znaczeniu swojém, bo wielkich z niéj i zbawiennych godzi się spodziewać owoców, jużto ku powściągnięciu zuchwalstwa bezbożnych, jużto aby się objawił wspólny wszystkich wiernych i każdego z was w szczególności pożytek. Przeciwnicy religii muszą przecież uznać obecnie, że Kościół katolicki ścigany ich niezmordowaną niechęcią, trwa silnie i żyje pełném życiem; muszą zrozumieć, że nierozsądnie i zgoła bezzasadnie twierdzą, kiedy ten Kościół przedstawiają jako wycieńczony i zgoła przestarzały; muszą w końcu przekonać się, że się zawcześnie radowali, i że ufali zbyt łacno zamiarom swoim i usiłowaniom swoim, gdy teraz dowodnie widzą, że się taka potężna sił jednia rozerwać snadnie nie da, albowiem je duch i moc boska Jezusa Chrystusa na skale Apostolskiego wyznania zespoliła. Zaprawdę, jeśli kiedy, to teraz, Bracia Wielebni, wszyscy ludzie pojąć powinni, że tam tylko ścisły węzeł spajać może umysły, gdzie jeden i tenże sam duch Boży panuje nad niemi, i że ci, co się od Boga odwracają i gardzą powagą Kościoła, nietylko nie osiągną szczęśliwości, za którą na drodze zbrodni gonią, ale jeszcze najgwałtowniejszą burzą srodze miotani i rozterką szarpani zawsze będą.

Skoro znowu na powszedni wiernych zwrócimy uwagę pożytek, cóż, Wielebni Bracia, właściwiéj i zbawienniéj wzmocnić może w narodach katolickich posłuszeństwo ku Nam i ku Apostolskiéj Stolicy, jeśli nie widok Pasterzy własnych, którzy aby pokazać, jak uważają prawa i świętości jedności katolickiéj, przebywają niezmierne lądu i morza przestrzenie, i nie dają się zrazić żadnym trudem, byleby tylko zdążyli do Stolicy Rzym-

dram advolent, ut in Nostrae humilitatis persona Petri Successorem et Christi in terris Vicarium revereantur? Hac nempe auctoritate exempli longe melius quam subtiliori qualibet doctrina agnoscent, qua veneratione, obedientia et obsequio erga Nos uti debeant; Quibus in persona Petri a Christo Domino dictum est: „pasce agnos meos, pasce oves meas“ iisque verbis suprema sollicitudo ac potestas in universam Ecclesiam credita est atque commissa.

skiéj, i tu w osobie Naszéj nizkości Następcę Piotra i Namiestnika Chrystusowego na ziemi uczcili? Zaiste powaga przykładu lepiéj daleko od najsubtelniejszego rozumowania da rozpoznać, jaka Nam się cześć, jakie posłuszeństwo, i jaka uległość przynależy, Nam, do których Chrystus Pan te słowa do Piotra mówiąc wyrzekł: „paś baranki moje, paś owce moje,“ i którym mocą tych słów pieczę najwyższą i władzę nad całym Kościołem zlecił i powierzył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozbiór
tezy Dr. P. Volkmutha:

Kościół katolicki z protestantyzmem w narodowe połączy się kościoły.

1. Dr. Volkmuth, dawniéj profesor filozofiji w seminaryjum duchownym poznańskim, poddając broszurę znakomitego biskupa moguńckiego, Kettelera *„Deutschland nach dem Kriege 1866“* pod krytykę, rozwija swe utopije polityczne, oraz i teozoficzne, religijne w nowym ulotnym pisemku, zatytułowanym: *„Herr von Ketteler, Bischof von Mainz, und der sogenannte Beruf Preussens.“*

Polityczne jego opinije i wieszczby mniéj zajmować mogą czytelników kościelnego pisma. To też z nich tyle tylko nadmienimy, że autor odpiera zarzut biskupa Kettelera, i dla niego stósowny, choć może doń niestósowany zarzut, iż niektórzy aż bałwochwalstwem się każą wymarzonego bożyszcza, co je zowią *„Einzigkeit der preussichen Königswürde“*; a odpiera, dowodząc, jako historyja Prus i w przeszłości i obecnym czasie wskazuje na jakieś osobne, opatrzne przeznaczenie i posłannictwo monarchizmu pruskiego.

O trafność wywodów sporu wieść nie będziem, bo przechodzi to zakres i obce celowi pracy naszéj.

Religijne opinije Dr. Volkmutha, jego teozoficzne poglądy, jego wieszczby co do przyszłości Kościoła, tą razą jedynie weźmiemy pod rozwagę i rozbiór ściślejszy.

Kościół katolicki wedle Dr. Volkmutha reprezentuje jeden tylko kierunek religijny, pierwiastek historycznego objawienia, princip powagi, — ma zadanie konserwatywne. Obok tego pozytywnego Piotrowego, istniał zaraz w początkach chrześcijaństwa inny, Pawła św., w pewnym znaczeniu, piérwszego protestanta, z tamtym równouprawniony, swobodniejszy kierunek filozoficzny, postępowy, liberalny. Otóż dwie te pobocznice skojarzyć się teraz muszą w jeden Kościół — przyszłości, w kościoły narodowe o dwu wyznaniach i dwóch zasadach, o *regula fidei* dwojakiéj: katolickiéj i protestanckiéj. A tak dokona się zjednoczenie „protestanckiéj wolności sumienia“ z „katolicką jednością wiary.“ Przez co zniewolon będzie katolicki Kościół zrzec się swego ultramontanizmu, swego stanowiska ponad narodowego i rozłożyć się na kościoły narodowe? Przez utratę doczesnéj władzy papieży. — Stanowisko ponad narody dała Kościołowi katolickiemu doczesna władza papieży. Tu jest źródło ultramontanizmu, systemu papalnego, co chłonie udzielność wszystkich narodowych kościołów, odziera z władzy episkopat wszystkich narodów.

Już raz system papalny zachwiany był przez narodowe sobory: konstancyjeński i bazylejski, gdzie wychylił się system episkopalny: wrócił atoli do dawnéj potęgi przez konkordat wiedeński, zawarty pomiędzy cesarzem i papieżem r. 1448, w którym dawniejsi antagoniści, papieztwo i cezaryzm, podali sobie ręce, ażeby wstrzymać prądy nowych czasów. Lecz dziś, kiedy narodowości zasada już świat przekształca, wybiła téż ostatnia godzina dla ultramontańskiego katolicyzmu, nastała doba narodowych kościołów. Jak tylko zjednoczone Włochy zaannektują Rzym, pryśnie ultramontanizm, rozpadnie się system papalny. Zostanie papieztwo, które już 800 lat trwało bez doczesnéj władzy, konieczne w Kościele jako *centrum unitatis;* ale straci bezpośrednią, a tę tak ogromną władzę nad biskupami, jak to sam Pius IX. przeczuwa i wypowiada w allokucyji z dnia 9 czerwca 1862: że „doczesna władza św. Stolicy potrzebna jest rzymskiemu Najwyższemu Pastérzowi, aby nie poddany żadnemu księciu, żadnéj zwierzchności, mógł w całym Kościele z zupełną swobodą najwyższą władzę i powagę dzierżyć.“

Papieztwo samo będzie się widziało zniewolonym przystać na odnowienie systemu episkopalnego, zgnębionego przez siebie w spółce z cesarzem; a Kościół rzymski będzie musiał wydać i zwrócić prawa i swobody pojedyńczych kościołów narodowych.

Wtedy też dokona się trwała jedność polityczna Niemiec, gdy przyjdzie do zgody na polu religijnym, do sojuszu dwóch Kościołów: „widzialnego“ katolickiego, z „niewidzialnym“ protestantskim w jednym niemieckim, narodowym kościele. — Potąd Dr. p. Volkmuth.

Pomysły te nie jéno w giermańskiego filozofa głowie pokutują: one dziś są w powietrzu; rozlane naokół nas brzmią nam w uszach, zaczarowane w głoskach druków leżą do oczu w niejednym piśmie. Dr. Volkmuth ma tylko smutną zasługę zestawienia ich w jakiś układ logiczny i uzasadnienia ich rozumowego.

I u nas nie trudno spotkać się z frazesem o Kościele katolickim, „stwargłym na opokę“, o konieczności „pogodzenia się Kościoła z postępem nowoczesnym i liberalizmem“; i u nas marzy niejeden o jakimś neokatolicyzmie, w którym ma być uprawniony pierwiastek myśli indiwidualnéj, powaga rozumu pojedynkowego; i u nas czarem jakimś niewysłowionym ciągnie ku sobie wyobrażenie narodowego Kościoła, że już niejeden gotówby zaprzepaścić w sobie miłość ku powszechnemu, jednemu Chrystusowemu Kościołowi katolickiemu.

Na czasie zatym będzie rozbiór pomysłów broszury

Dr. Volkmutha i dla naszego koła rodzinnego: żeby zeń jad myśli obłędnej precz wyrzucić. —

---

2. Zgodzimy się z Dr. Volkmuthem, że kierunek rozumowy w Kościele uprawniony. Począwszy od czasów Pawła św. i Jana, najwięcéj spekulatywnych Apostołów, aż do ostatnich czasów, — któż policzy tych mężów, co zdumiewali ogromem wysileń, żeby rozumem objąć, rozumowo wyświecić, uzasadnić tajemnice boże wiary św? —

W Kościele katolickim zawsze było i będzie dociekanie filozoficzne, spekulatywne prawd wiary św. chwalebnym trudem ku bożéj chwale: bo rozumowe badanie jest jedną z dróg do wiary — *praeambulum fidei;* bo wiedza wyrozumowana wierzonéj prawdy daje silną broń odporną naprzeciw tym, co są poza Kościołem; a do gotowości odparcia ich sam Apostół upomina; bo dociekanie rozumowe jest dla wierzącego z żywą, dziecięcą ufnością szlachetnym dążeniem do stanu niebiańskiego, stanu wiedzy, widzenia oblicznego tajemnic bożych, — do czego stósuje się anzelmowe *Credo, ut intelligam.*

Ale nie zgodzimy się, bo to i z rozumem niezgodne, żeby principem, zasadą, regułą wiary, obok katolickiéj zasady tradycyji, powagi historycznego objawienia, mogło być: albo objawienie subjektywne, indywidualne, albo rozumowanie samodzielne, myśl filozoficzna.

Z Bogiem człowieka łączyć może nie sam siebie człowiek, lecz Bóg jedynie: więc i religija, ten węzeł, związek Boga z człowiekiem, (religare) od Boga tylko może być dana z góry, może być tylko z niebia objawiona, nie przez człowieka wytworzona samodzielnym myśleniem. Kto sądzi, że umysłu ludzkiego utworem jest religija, tak samo jak filozofija; że tylko, co filozofija daje bez osłony, w kształcie saméj myśli, to religija podaje w symbolach, w mysterijach: ten chyba i Boga ma za wytwór umysłu, fantazyji człowieka; boć inaczéj, z Bogiem rzeczywistym nie wymarzonym, żywym nie fantazyjnie téż, nie wedle wymysłu ludzkiego, illuzorycznie wedle wymarzonéj religiji się obcuję, lecz faktycznie, rzeczywiście a wedle woli samegoż Pana Boga, wedle religiji idzie objawionéj. To błędne pojmowanie religiji, jako wytworu umysłów ludzkich, kryje się zawsze w wołaniu dziś dość powszechnym o postęp w dziedzinie religiji.

Był postęp w religiji, w objawieniu bozkim, począwszy od Adama i Patryjarchów, i Mojżesza, aż do Chrystusa Pana, ale to o tyle tylko, że Pan Bóg nie od razu ludzkości odsłaniał tajemnice swoje, że ją wpiérw gotował na przyjęcie prawd bożych. Był więc postęp co do stopnia objawiania, odsłaniania prawd bożych ludzkości: nie masz postępu atoli zajiste żadnego takiego, żeby ludzkość sama zdobywać sobie miała, o własnych siłach, prawdy pozaświatowe, religijne; żeby sama podnosić się miała coraz wyżéj ku Bogu, nie potrzebując wyciągniętéj ku sobie ręki Boga, nie potrzebując objawienia.

Z Bogiem łączyć człowieka może jedynie objawienie. Ale i to nie subjektywne, indywidualne, lecz objektywne, historyczne, jeżeli ma łącznikiem, węzłem być dla całéj społeczności ludzkiéj wszystkich miejsc i czasów, z jednym Bogiem wiekujistym. —

Objektywne jedno, historyczne musi być objawienie, nie subjektywne, indywidualne treścią wiary całego społeczeństwa.

Nie mogłoby być objektywne, lecz właśnie subjektywne w tym razie, gdyby dla każdego indywiduum miało być odmienne, różne być objawienie innych dla każdego prawd wiekujistych, żywotnych. Ale że wszyscy są jednakowymi ludźmi i z jednymże Bogiem łączyć się mają, na jednéj, oczywista, tylko podstawie prawdy téj saméj, na jednéj podstawie dobra, miłości; ale że przyjąć niepodobna, ażeby np. katolicka miłość pełna wiary i ufności, miłość czynna, a Reformatorów wiara bez miłości, a raczéj ufność zuchwała w miłosierdzie boże, były zarówno węzłem jednoczącym dusze z Bogiem; niepodobna téż zgoła przyjąć różnego, indywidualnego objawienia za normalne w stósunku Boga do człowieka.

Możeć Pan Bóg bez wątpienia każdemu indywiduum z osobna się objawiać — nie możemy przecie Panu Bogu granic zakreślać; — ale to objawienie może rozkrywać przed tą duszą wybraną tajnie, które nie koniecznie potrzeba śmiertelnikowi, już ten na ziemi, rozglądać; może dawać mu téż wniknąć głębiéj w prawdy boże: samych atoli prawd bożych, wiekujistych, żywotnych a więc koniecznych, znajomość, że każdemu i wszystkim społecznie nieodzownie potrzebna, nie może być przez indywidualne, lecz historyczne objawienie człowiekowi dana.

Nie może być dana przez subjektywne objawienie znajomość dogmatu, zasad moralności, prawd wiekujistych, zasadniczych, wyższego nadprzyrodzonego porządku: bo znajomość tego wszystkiego każdemu nieodzowna, a subjektywne objawienie tak niepewne, tak podległe omamieniom fantazyji, tak snadno omyłką może być i błędem z nieudolności umysłu ludzkiego zarażone; jako też stąd, że tak często Anioł ciemności przemienia się w Anioła światłości. W subjektywizmie nie ma upewnienia o prawdzie objawienia, nie ma niezawodnego kriterijum prawdy: i dla tego nie może być źródłem, principem prawdy najwyższéj o Bogu, która powinna być jak najpewniejsza.

Zarzuciéby mógł kto, że i historyczne objawienie dane było indywiduum, a więc było poniekąd indywidualne. Odeprzeć możemy zarzut ten prostą uwagą: że dane było indywiduom każde bozkie objawienie, ale zaraz objektywnego charakteru, historycznego nabierało przez cuda, okazy wszechmocy bożéj, i zjiszczone proroctwa, okazy wszechwiedzy bożéj, przez które uwierzytelniał je własnym niejako świadectwem sam Pan Bóg.

Że faktycznie Pan Bóg nie objawia indywidualnie prawd żywotnych, wszystkim koniecznych, widoczną dla nas każdego: wszak bo u tych, co subjektywizm objawienia za princip religijny przyjmują, zakonne ich objawienie tak sprzeczne sobie, tak wprost, odwrotnie, jedno drugiemu przeciwne, że co jedno białym, to drugie zowie czarnym, co jedno przeklętym, to drugie świętym; a Bóg przecież w objawieniu swym sobie sprzeciwiać się nie może.

---

3. Nie można zaprawdę ani filozoficznéj myśli, samodzielnego rozumowania, ani subjektywnego, indywidualnego objawienia przyjąć za princip, regułę wiary, źródło religiji. Obojgo błędem jest; ale jeżeli z dwojga jedno wybraćby przyszło, jedno gorsze jeszcze od drugiego. Gorsza rzecz przyjąć samodzielną myśl człowieka za princip religijny, niż subjektywizm objawienia: bo kto objawienie bozkie jeszcze przynajmniéj uznaje, ten wyznaje się zależnym od Stwórcy swego; kto zasię samodzielnym myśleniem roji sobie religiją wytworzyć, ten Boga od siebie zależnym czyni, ten Bogu nawet chudy, biédny byt z mizernéj myśli swéj, jak z łaski, dawać

się poważa, Boga swojego Stwórcy, Stwórcą się niejako czyni.

Pomięszać dwa te błędy zasadnicze na polu religijnym, subjektywizm objawienia a wszechwładztwo rozumu indywidualnego nawet w rzeczach religiji, wziąść jedno za drugie, za jedno i toż samo: błąd jest wielki logiczny.

Błędu tego dopuścił się Dr. Volkmuth.

Dla niego jest protestantyzm postępem, rozwojem religijnego poczucia (*fortschreitender Entwickelungs-process des religiösen Bewustseins*, der sich diesseits der mittenalterlichen Kirche innerlich im Selbstbewustsein der germanischen Völker zu vollziehen hatte) (str. 48); a więc jest dlań wogóle religija wytworem coraz to doskonalszym pracującego ducha ludzkiego: na innym zasię miejscu, wyznając, że tak zwany przezeń ultraprotestantyzm za daleko zaszedł w negacyji, bo aż do rozwiązania „Chrystusa historycznego“ w myt, bo aż do rozwodnienia chrześcijaństwa w płytki humanizm, żąda jednak uznania konfesyjonalnego protestantyzmu, pragnie przyjęcia jego pierwiastku za równouprawniony zasady jego „wolności sumienia“; a tak zasadę reformatorów — subjektywizm objawienia, za źródło religiji bierze. To człowiek sam, to Bóg twórcą religiji, a czy ten, czy ów wszystko za jedno wedle Dr. Volkmutha: czyż w tym nie jest jak najopłakańsze pomięszanie pojęć i bałamuctwo?

Skąd poszło to *qui pro quo* Volkmuthowe, snadno wytłomaczyć sobie można. Wziął on dwa faktycznie i kauzalnie powiązane ze sobą zjawiska historyczne za jedno, nie wnikając filozoficznie w głąb rzeczy. Po zasadzie reformatorów „subjektywizm objawienia“, wychyliła się nowa w łonie protestantyzmu „wszechwładztwa rozumu“ indywidualnego i na polu religiji. Że i tu i tam indywidualizm gra rolę; że subjektywne objawienie, rodzaj natchnienia, poniekąd trudne do odłączenia w każdym razie od samodzielnéj energiji twórczego ducha: wziął Dr. Volkmuth obie zasady za jedno. Tymczasem w przyjęciu przez protestantów téj drugiéj zasady przyrodzonéj jest potępienie onéj pierwszéj i piérwotnéj reformatorów, nadprzyrodzonéj. Zaraz to wywiedziemy.

Subjektywizm objawienia rzetelnéj prawdy w sobie nie ma, nie może być zasadą religiji; boć miasto objawienia bozkiego fantazyji ludzkiéj rojenia zbyt często tworzą dogmata religijne: a stąd jako żywo nie prawda, co mówi Dr. Volkmuth str. 52, „że protestantyzmu prawdziwego princip zgodny z pojęciem historycznego chrześcijaństwa.“ Wnet to spostrzegli ludzie myślący głębiéj: spostrzegli się protestanci, że dla zasady ich „wolności sumienia“, indywidualnego objawienia, zaledwie wątłéj, objektywnéj podstawy litery Pisma św. się czepiającego, nie powinno być żadnego dogmatyzmu; że każdy jedynie to wierzyć powinien, co wyczyta z Pisma. Narzucanie swych opinij religijnych innym wydać się wnet musiało ludziom myślącym w pośród protestantów, uroszczeniem okropnym: czuli oni dobrze, że subjektywne objawienie, umysłu, ni serca żadnego innego indywiduum podbić sobie nie może, jeżeli nie nabierze objektywnego charakteru przez uwierzytelnienie bozkie. Cudów czynić nie mogli, ni wskazać na zjiszczone proroctwa dla poparcia swych doktryn, żeby w moc téj powagi żądać słowu swemu posłuchania; nie mogli nie wiedzieć, że doktryny ich nie z natchnienia bożego czerpane, lecz z rozmysłu ludzkiego: i wtedy to wpadli na myśl tę, w ich położeniu jedyną: reformatorów zasada, „subjektywizmu objawienia“ nie daje nam prawa pozostać nauczycielami ludu, bo każdy wedle niéj sam sobie prorokiem; ale w imię rozumu, który wszystkim wspólny, którego zakon logiki w każdym ten sam, w którym zresztą dziwne, niewytłomaczone są pojawy twórczości ducha pokrewne natchnienia, możem przemówić do ludu, i co rozumem zgłębimy, za prawdziwe ludowi podawać. Tak fałsz zasady reformatorskiéj w ludziach myślących wyrodził racyjonalizm, z początku umiarkowany, ale wnet rozbijający wszelkie dogmata, jako zapory rozumowi stawione, aż wszystko obalił, a przy rujinach przepaść skieptycyzmu, zwątpienia o wszelkiéj realności pozaświatowéj wykopał *). Jako na fakt potwierdzający nasz wywód,

*) Filozofizm niemiecki wtargnąwszy w dziedzinę religiji, wszystko tu roztrącił, obalił. Na polu protostantyzmu same smutne zwaliska. Przeciw niemu zjawiła się u nas osobna reakcyja.

U nas Polaków jest dotad przynajmniéj tęsknota za tym, co mieli dziecięco wierzący Ojcowie nasi: jest tęsknota za prawdami wiary św. To też, choć zatruci niemiecka filozofiją negatywną, i czołem bijący gienijuszom mądrości obcéj, smętni stali myśliciele z narodu naszego obok rujin, w które wedle ich widzenia rozwalił hyperkrytycyzm niemiecki gmach starodawny ojców wiary. I zrobiło im się żal przeszłości i téj wiary, która była chwałą największą przeszłości, i uczuli od rozumu rezonującego filozoficznie zimno głazu i lodu; odwrócili się z trwogą od filozofiji obcéj, zawsze jeszcze pełni dla niéj uwielbienia, ale już tylko chłodnego, bo coś w niéj było, co wstrętnym było przyrodzeniu słowiańskiemu, polskiemu. I jakby jedna myśl błyskawica obiegła wszystkie głowy; powiedziano sobie: negatywna filozofija, burząca, za wiele nam burzy; trzeba ratować i bronić choć wiekujistych prawd religijnych, co najmniéj nieśmiertelności duszy i osobowości Boga.

To uczyniono też zadaniem filozofiji, słowiańsko-polską nazwanéj.

Zadanie, cel sam w sobie szlachetny; szkoda, że drogi doń obrano mylne.

Widziano, do czego przywiodło protestantyzm przyjęcie w nim za równouprawniony princip samodzielnego myślenia. Wszechwładztwo rozumu filozoficznego, że tak ogromnego spustoszenia dokonało w dziedzinie religiji, odrzucają nasi filozofowie. Karól Libelt formalny proces wytacza „samowładztwu rozumu“, i odsądza go od dawnego znaczenia, przydając mu we fantazyji inny pierwiastek na straż, żeby nie brykał więcéj w krajinę czczych, nieujętych abstrakcyji, a nawet stawiąc nadeń rzekomo wyższy potęgą princip nowy, twórczy: „intujicyją czynną, natchnienie.“ To filozofiji naszéj nędznego końca początek: w błędnéj zasadzie przyjętéj z protestantyzmu konfesyjonalnego. Dziwna to reakcyja: filozofizm obalił protestantyzm; aż oto myśl protestantska, zasada reformatorów jako upiór wstaje, w ciało zabójcy swego wstępuje, wyganiając zeń ducha dawnego. Tak jest rzeczywiście, że zasada protestantyzmu wzięta od filozofów naszych za nowy princip filozofiji. Bo czymże „bezpośrednie pochwycenie prawdy przez *czynną intujicyją*“ Cieszkowskiego, przez *myśl* Trentowskiego „ono oko bóstwa w nas, oko niebiańskiéj jaźni naszéj, widzące Boga, rozpoznawające bozkość a kończące filozofiją“, — i przez *natchnienie* Bochwica? czym, jeżeli nie objawieniem indywidualnym, subjektywnym, rozciągnionym z dziedziny religiji na wszystkie pola myśli i życia?

W dekalogu prawodawcy słowiańsko-polskiéj filozofiji, Karóla Libelta, za princip ogłoszone: „wewnętrzne bezpośrednie pochwycenie prawdy mocą bezpośredniego związku z duchem wiekujistym“ (o samowładztwie rozumu str. 105): czyż więc może być komu jeszcze tajną, że filozofija przedzierzgnęła się na religiją, oczywista ludzkiego autoramentu? Ponieważ, co rozumem człowiek własnym przemyśli, to trudno mu tego nie mieć za prawdę zupełną, chyba, że się uznaje nieskończenie wielką powagę nad sobą, jak rozumu bozkiego; katolicka zasię religija z dawien dawna rościła i rości prawo do posiadania nieomylnéj, absolutnéj prawdy: zatym filozofowie nasi, nie chcąc zrzec się swych pomysłów, nibyto natchnionych, ogłosili jedni Kościół katolicki za niepostępowy, że nie szedł tak daleko jak oni; — za „stwargły na opokę“, jak Karól Libelt; albo jak August Cieszkowski chrześcijaństwo jedną tylko, zarówno z pogaństwem uprawnioną fazą w dziejach ludzkości, mianują, i jednostronnym tak samo jak pogaństwo kierunkiem ducha, po którym już następuje, tuż — tuż za wieszczem i prorokiem swojim wszechstronność, zgoda

wskazać możemy na to, że protestantscy teologowie oburącz chwytali się każdego systematu filozoficznego, treść jego żywcem przenosząc do teologiji, żeby strupieszałe wedle nichże formy dogmatyczne, symboliczne, dobre chyba dla ludu prostego, ożywić treścią żywotną — filozofiji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

wszech sprzeczności, rozwiązanie wszystkich antinomij społecznych, królestwo boże ną ziemi. Otóż tu początek mesyjanizmu filozofiji naszéj. — Żeby jakoś tkankę swéj myśli zahaczyć o jakąś realność, rzeczywistość, chwycili się obietnicy Chrystusowéj o Ducha św. zesłaniu, i gotowi byli wmówić światu katolickiemu: że w Kościele dotąd Ducha św. nie było, że o przyjście jego prosić dopiero trzeba. Inwokacyją: „Veni Sanctae Spiritus“, zaczyna téż Cieszkowski dzieła swe mesyjaniczne o królestwie bożym Ducha św., Parakleta, nastającym po królestwach Ojca i Syna.

Przeciw racyjonalizmowi niemieckiemu, rozwiezującemu religiją wszelką, reakcyja powstała, wynosząca zbytnie zasadę religijną. Dziwna rzecz, że u nas, w katolickim narodzie, protestantska zasada religijna wzięta za egidę nowéj filozofiji. U Francuzów twórca reprobowanego tradycyjonalizmu de Bonald, odmówił rozumowi możności dojścia prawdy, i jako źródło prawdy wszelkiéj, nawet przyrodzonéj, podał katolicką zasadę w dziedzinie religiji najprawdziwszą, ale bałamutną na polu filozofiji. A u nas twórca mesyjanizmu, prorok „absolutnéj wiary“, za którym poszli wszyscy, i u którego zapożyczali się wszyscy adepci słowiańsko-polskiéj filozofiji, Hoene Wroński, odmówił samowładztwa rozumowi we filozofiji, — zasadę czynnéj intujicyji. Ten kierunek poniekąd pokrewny z potępionym antologizmem Malebrancha i Giobertigo: ale idzie daléj; bo z filozofiji czyniąc rodzaj religijnego natchnienia, objawienia, czynią filozofowie nasi z pomysłów swych rodzaj dogmatu, objawienia doskonalszego, bo uzupełniającego objawienie Chrystusowe.

Stąd, że myśliciele nasi poszli rzeczonym kierunkiem, że wielu, bardzo wielu im przyklasło, smutny nastręcza się nam wniosek: iż chociaż uchroniliśmy język ojczysty od zatraty, nie zachowaliśmy od zaguby w sobie ducha praojców. Nigdyby do zasady, wiodącéj do pohaństwa, do zasady subjektywizmu, jakiegoś objawienia, natchnienia z góry nie byli uciekali się filozofowie nasi, gdyby nie byli opuścili już wpiérw prawdy katolickiéj, i nie byli się struli pogańską, pantejistyczną filozofiją z pohańskiéj zasady wszechwładztwa rozumu pojedynkowego wyrosłą.

Mesyjanicznego nastroju filozoficzne dzieła polskie odznaczają się bujnością wysłowienia. Nie wartoby zwracać uwagi na tę poezyją formy myślenia, gdyby i w tym nie leżała głęboko ukryta zasadnicza przyczyna, a która była zarazem powodem do błędu strasznego. Rozum niemiecki gubił się w abstrakcyjach nieujętych: słowiańsko-polscy filozofowie tedy, chcąc się uchronić niedorzeczności niezrozumiałych abstrakcyj, odrzuciwszy „samowładztwo rozumu“, przydali za jeden z pierwiastków filozofiji, fantazyja, stawiając za kryteryjum prawdy „wyobrażalność pojęć.“ To było przyczyną, że filozofowie nasi przyodziali pomysły swe w szatę poezyji; ale to téż powodem, że w straszny błąd popadli — apoteozywania materyji. Bo że to jest tylko realne, rzeczywiste, co wyobrazić sobie można zmysłową władza duszy, fantazyją: więc ani dusza, ani Bóg, Duch najdoskonalszy nie bez materyjalnego pojawu.

„Bóg, powiada Libelt, „jako duch jest Bóg w pełni żywota i czynu, jest oraz jednostką w materyjalnym pojawie.“ (*O samowładztwie rozumu* str. 113.)

KORESPONDENCYJE.

(Kor.) **Z dyjecezyji Przemyślskiéj.** (C. d.)

(Wspomnienia z pielgrzymki do Rzymu.)

Obejrzawszy salę narad, sądów, i inkwizycyji, która to ostatnia ma posadzkę na znak żałoby, czarnym i białym marmurem w kostki wykładaną, wyszedłem zdumiony z tego przybytku minionéj chwały i wielkości. Pałac Dożów, to wymowny świadek przeszłych wieków, znamię potężnych myśli, godności i wspaniałości, które ich ożywiały. Dzisiejszy wiek stawia olbrzymie domy opery, zapełnia ziemię fabrykami, pyszni się wynalazkami, które do uprzyjemnienia życia i do wygody służą, zachwyca się teatrem i skokami bezecnemi, płaci drogo za plewę gazeciarską i za ohydne marzenia ludzi bez czci i wiary, entuzyjazmuje się dla haniebnéj pamięci bohatyrów, i mistrzów niedowiarstwa, snać pałacu Dożów niepostawi, bo cóżby na ścianach jego mógł wymalować? czyjeż popiersia w nim ustawi? Garibaldego, Murawiewa, kopę aktorek i śpiewaczek, tuzin żydowskich gazeciarzów, i morderców cesarza Maxymiliana. W takich myślach opuszczałem miasto cudów, które Włoch z uniesieniem nazywa *bella Venezia*. Cudna Wenecyjo, sztuk nadobnych i pomników skarbnico, unoszona śpiewami po morskich falach, które ci jak królowéj hołdują, szczytami świątyń swojich sięgasz ku niebu, głosem rozlicznych dzwonów wołasz o pomoc przed zalewem bezbożności, która cię z tronu katolickiéj przeszłości w wir brudów i nieszczęść swojich ściągnąć usiłuje, bądź zdrowa! bądź zdrowa! Opieka św. Marka i tylu Świętych, których kości we czci chowasz, pobożnych dusz modlitwy, łzy wygnanych zakonników i oblubienic Chrystusowych, gorliwość Arcypasterza twego i zacnych pomocników Jego, niechaj cię bronią w obec Majestatu Bożego przeciwko wrogom twojim!

Z Wenecyji przybyliśmy do *Padwy* we wiliją św. Antoniego. A ponieważ to Patron naszego X. Biskupa, więc zatrzymaliśmy się do następnego dnia, aby po Mszy św. złożyć życzenia swemu Pasterzowi najdostojniejszemu. Przed nieszporami zwiedziliśmy sławny kościół, którego obszerna i śmiała budowa, o siedmiu kopułach i dwóch wieżach przypomina kształt katedry św. Marka. Przełożony pozostawionych do obsługi kościoła 18 Franciszkanów Minorytów, z habitu zakonnego odartych, z wielką uprzejmością pokazywał nam osobliwości téj świątyni. Najznakomitszą jest skarbiec z relikwijami in abside w ścianie umieszczony na kształt szafy z trzema oddziałami, które zakryte są szklannemi zasuwami w drogiéj kruszcowéj oprawie. Chociaż Napoleon I. zniósszy konwent tutejszy, zrabował świątynię i trzy bryki złota i srebra z niéj wywiózł, jednak pozostałe relikwijarze zawsze pod względem sztuki i kosztowności materyjału stawiają skarbiec ów obok najpierwszych we Włoszech.

Z ciała św. Antoniego, które spoczywa w kaplicy jego pięknie ozdobionéj, widziałem w bogatych relikwijarzach dolną szczękę z dobrze zachowanemi zębami, i język również dobrze utrzymany. Przy znalezieniu zwłok św. Antoniego wyglądał język ów tak świeżo, że św. Bonawentura na widok jego zawołał: „O! lingua benedicta, quae Dominum semper benedixisti et alios benedicere fecisti, nunc manifeste apparet, quanti meriti extitisti apud Deum“.

Nie można się nadziwić delikatności i mistrzostwu roboty trybularza srebrnego i łódki, które w kształcie okrętu jakiś pobożny złotnik z 14. wieku na cześć św. Antoniego ofiarował. Krom wielkiéj liczby darów, które Papieże z Zakonu Minorytów na grobie Świętego składali, znajduje się także cenny dar króla Amadeusza IV., przodka teraźniejszego króla zdradą i bagnetami zjednoczonych Włoch. Jestto wielka czworoboczna i podłużna szkatuła ze srebra, prześlicznéj roboty, którą wspomniony król jako wotum za odzyskane przez przyczynę św. Antoniego zdrowie kościołowi ofiarował. Teraźniejszy król zwiedzając w przejeździe do Florencyji kościół Padewski, a zrobiony uważnym na dar pobożnego antenata swego, rzekł do przełożonego klasztoru, że musi także ofiarę jaką przysłać. Skończyło się na srebrnéj monstrancyji, którą z Turynu nadesłano. Słyszałem, że nie był kontent z tego wyboru sług swojich, bo pragnął coś bogatszego ofiarować, ale cóż zdoła człowiek, który się oddał w ręce bezbożników, i tryjumfalny wóz Garibaldego prowadził?

Kościół po wielkim pożarze malowideł pozbawiony, dla nagich pobielonych ścian nie robi takiego wrażenia jakieby niezawodnie strukturą wyniosłą i rozmajitością kaplic sprawił. Po

bokach nawy i z frontu ma piękne kaplice ozdobione freskami, z których najbogatsze są św. Antoniego i Matki Bozkiéj. Sklepienie kaplicy św. Antoniego odznacza się złotą sztukateryją i statułą świętego na ołtarzu umieszczoną. Ściany ozdobione są obrazami w płaskorzeźbie z białego marmuru przedstawiającemi żywot Świętego Portugalczyka. W kaplicach, nad któremi są kopuły, wstępuje się do ołtarza po wielu stopniach, tak, że ksiądz odprawiający Najświętszą ofiarę stoji na wysokości piętra nad ludem, który w około otacza ołtarz słuchając Mszy świętéj. Zostaliśmy podówczas w kościele O. Zabojskiego Minorytę pracującego długie lata na Missyji w Mołdawiji i na Wołoszczyźnie, który także do Rzymu pielgrzymkę odprawiał. W kilka dni po przybyciu swojim do wiecznego miasta zachorował ciężko, i tam, gdzie kapłańskie święcenie odebrał, służbę Pańską zakończył po krótkiéj chorobie zawołany po nagrodę prac swojich. Dla nieskazitelnego żywota i nauki miał wielkie znaczenie u księdza Biskupa i u bojarów Mołdawskich. Requiescat in pace.

W dzień św. Antoniego odprawiliśmy z ks. Biskupem naszym spowiedź świętą. Na mocy osobnego Brewe Apostolskiego czytał X. Arcybisknp i X. Biskup Mszą świętą o św. Antonim przed ołtarzem jego. Przed innymi ołtarzami musieliśmy trzymać się rubryk.

Znaleźliśmy w tym kościele ołtarz św. Stanisława Biskupa Krakowskiego, wystawiony sumptem Minińskiego, wojewody Łęczyckiego, który pod marmurową płytą przed stopniami jego spoczywa. Miasto same ciasne, ponure, brudne, podupadłe krom starodawnéj akademiji i ratusza niczym się nieodznacza więcéj. Massoni wielką tu rolę odgrywają, mają stary pałac z napisem Pallazzo dei Carbonari, a na każdym prawie domu poprzylepiali drukowane karty z napisem: „Chcemy na króla naszego Wiktora Emanuela". Place i ulice otrzymały nazwy od twórców zjednoczonéj Italiji. Nienawiść do kleru między tak zwaną intelligencyją, widoczna.

Zwiedziłem także kościół świętéj męczenniczki, która urodą i cnotą popchnęła swego wielbiciela poganina aż do szukania pomocy u czarowników, a kiedy moc czarów omdlała przed świętością dziewicy chrześcijańskiéj, zdumiony wielbiciêl połączył się z nią przez chrzest święty, i w męczeńskiéj krwi wylaniu otrzymał z oblubienicą swoją wieniec niezwiędły. Mówię o św. Justynie. Świątynia po Benedyktynach, za austryjackich rządów na magazyn obrócona, czeka na rekoncyliacyją. W krzyż zbudowana zastanawia ogromem rozmiarów i ślicznym chórem z rzeźb i wielkości bardzo podobnym do owego, który widziałem u św. Jerzego w Wenecyji. Długość jéj wynosi trzysta przeszło kroków. W kaplicy obok chóru jest ołtarz, na którym jaśnieje zdjęcie z krzyża z kararyjskiego marmuru. Pod kościołem spoczywają zwłoki ś. Justyny. Przybudowana starożytna kapliczka stoji na miejscu świątyni pogańskiéj Konkordyji, i ma w ołtarzu obraz Bizantyński Matki Najświętszéj, którego wiek na 1000 lat liczą. Żal się robi w duszy na widok opuszczenia i spustoszenia takiéj świątyni i takiego grobu wielkiéj męczeniczki. Nie wiele było pielgrzymów w porównaniu do naszych miejsc odpustowych; ale uważałem w ludzie włoskim więcéj pobożnego ułożenia, więcéj skupienia podczas modlitwy i w czasie słuchania Mszy św. Nasz wieśniak odmawia wiele pacierzy, ale zwykle obraca się na wszystkie strony, rzuca oczyma, wpatruje się wszędzie, rozumie się w obcym kościele; tu inaczéj, Włoch jak się modli, to widać, że przejęty jest do głębi duchem nabożeństwa. Zapewne przy większéj stósunkowo liczbie duchowieństwa, lepiéj jest pouczony o ważności modlitwy. (Ciąg dalszy nastąpi.)

L'Univers p. *L. Veuillot'a* zamieścił artykuł wymownie kreślący obecne położenie Włoch jęczących pod przemocą siły zbrojnéj i wydanych na pastwę rewolucyji. Artykuł ten brzmi w przekładzie polskim jak następuje:

Grecki poeta, Pindar, w chwili natchnienia swego gienijuszu powiedział: Obalić państwo jest rzeczą łatwą nawet dla nędzników; lecz odbudować je jest przedsięwzięciem niepodobnym, jeżeli niespodzianie bóg jaki nie poprowadzi tych, którzy państwem rządzą.

Takie jest dzisiaj położenie Włoch jako konieczne następstwo owéj gwałtownéj rewolucyji, która wywróciła stary porządek rzeczy. Kilku nędzników dokonało wszystkiego; wypędzili królów, zajęli ich państwa, naruszyli osoby i własność, zaprowadzili wszędzie terroryzm, tyraniją i łupieztwo. W pośród tylu nieszczęść Pan Bóg nie wkroczył jeszcze, żeby naprawić dzieło niegodziwe i wyrwać naród z przepaści, w któréj go pogrążyli jego przywódzcy. Dzień każdy przynosi nam nowe świadectwo o bezładzie, anarchiji i gwałtach panujących we Włoszech.

Kościoły złupione lub obrócone na cele świeckie; biskupi uwięzieni; dobra kościelne skonfiskowane; zakonnicy wypędzeni z klasztorów i wskazani na żebractwo — oto piérwsze owoce rewolucyji. Nad całymi Włochami rozciągnięto rządy twarde, wydano prawa represyjne przeciw osobom i własności, we wszystkich prowincyjach rządzi władza jednakowa a brutalna. Żołnierz wszędzie panuje z taką zarozumiałością, jak gdyby był zdobywcą wszystkich krajów, lub przynajmniéj zwycięzcą.

Pod tym zimnym despotyzmem militarnym zdaje się jakoby Włochy utraciły swe życie i swą piękność. Podróżni nic poznają już téj dawnéj ojczyzny sztuk, poezyji, smaku i ogłady. Jest to królowa, któréj zdarto świetną koronę, a w miejscu niéj wsadzono na głowę śmieszny szyszak.

Od północy do południa, od Wenecyji do Neapolu, te miasta, których samo wspomnienie rozpalało wyobraźnię, i które we śnie nawet stawały przed oczyma duszy, straciły czarujący swój urok, który im dawały wolność i życie poetyczne, — odkąd we Florencyji usadowił się rząd nowy a w Neapolu piemoncki prefekt.

Wszyscy, co wrócili ze Rzymu po onych wspaniałych uroczystościach jubilejuszowych, i którzy przebiegali prowincyje włoskie, ubolewają nad smutnym stanem tego kraju. Widzieli z blizka wszystko złe, które sprowadziła rewolucyja; — wszyscy mieli niemiłe zajścia z tymi nowymi panami Włoch, z piemonckimi urzędnikami w zabranych miastach, z całym ulicznym motłochem, ubóztwiającym Garibaldego. Niektórzy z nich publicznie wyrazili swój smutek i swoje oburzenie.

Czytelnicy nasi przypominają sobie wymowny protest ogłoszony przez naczelnego redaktora *l'Univers'a* po powrocie ze Rzymu, z powodu wszystkich przeszkód, grubijaństw i zniewag, na które wystawieni byli we Włoszech pielgrzymi rzymscy. Wszystkie narody rzuciły potępienie na ten naród, co łupi duchowieństwo i prześladuje Kościół. Nawet protestanckie kraje nie znają tego ucisku i gwałtów przeciw religiji katolickiéj. W imieniu Ameryki, dostojny arcybiskup baltimorski, Spalding, prymas Kościoła amerykańskiego, wyraził swe oburzenie na widok

---